

"Od niepamiętnych czasów"...

Andrzej Koraszewski

Międzynarodowa społeczność nigdy w nic nie włożyła tyle serca i tak astronomicznych gór pieniędzy, jak w rozwiązanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Światowe i lokalne wojny, ludobójstwa, przesiedlenia milionów ludzi skupiały zaledwie ułamek tej uwagi, jaką wzbudza „sprawa palestyńska”.

Palestyńscy uchodźcy mają własną agendę ONZ, która ma więcej środków i trzykrotnie więcej personelu niż organ zajmujący się wszystkimi innymi uchodźcami na świecie i posługuje się również własną definicją uchodźcy. Rozwiązanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego jest stałym celem kolejnych prezydentów amerykańskich, a liczby rezolucji ONZ związanych z tym konfliktem biją wszystkie rekordy. Zaangażowanie w rozwiązywanie tego konfliktu to niemal gwarantowana droga do pokojowego Nobla.

Niektórzy podejrzewają, że wszystkie te wysiłki nie przybliżyły pokoju ani o milimetr, że zgoła przeciwnie, utrwały go i wzmacniały, co jednych skłaniało do przekonania, że wszystkiemu winni Żydzi, a innych, że tylko Izrael, a jeszcze inni dawali do zrozumienia, że być może sprawa jest bardziej skomplikowana. Prezydent Obama do ostatniej chwili próbował zasłużyć na otrzymaną na kredyt pokojową nagrodę Nobla. Wiele jednak przemawia za tym, że ten jedyny interesujący absolutnie wszystkich konflikt na świecie po tej prezydenturze jest jeszcze bardziej zabagniony niż był przed nią.

Kolejny amerykański prezydent obiecuje radykalną zmianę podejścia do konfliktu izraelsko-palestyńskiego, co zdaniem jednych zapowiada katastrofę, a zdaniem innych skłania do ostrożnego optymizmu.

W obecnym stanie to wszystko zakrawa na błędne koło bez widocznej perspektywy jego przełamania. Przeglądając dziesiątki analiz i spekulacji natrafiłem na artykuł opublikowany po raz pierwszy dwa lata temu, napisany w kilka tygodni po śmierci amerykańskiej dziennikarki i badaczki, Joan Peters. Autor artykułu, Nadav Shragai, był członkiem redakcji izraelskiego dziennika „Haaretz”, z której odszedł w 2009 roku po 26 latach pracy. Izraelska gazeta „Israel Hayom” przypomniła teraz jego [artykuł](#) o Joan Peters na marginesie dzisiejszych sporów o przyczyny konfliktu izraelsko-palestyńskiego i możliwości jego rozwiązania.



Joan Peters skończyłaby w tym roku 80 lat, zmarła w styczniu 2015 roku, a jej wydana w 1984 roku książka *From Time Immemorial* jest nadal wznawiana i nie tylko nie traci aktualności, ale, paradoksalnie, staje się z każdym rokiem bardziej aktualna. Publikacja książki wywołała burzę. Z furią zaatakował ją Noam Chomsky, Edward Said, Norman Finkelstein i dziesiątki zatroskanych. Posypały się emocjonalne określenia, że jest niedorzeczna, bezwartościowa i oszukańcza. Tymczasem w obronie stanęli zawodowi historycy, tacy jak Barbara W. Tuchman.

Peters uderzyła w najczulsze miejsce bojowców o prawa człowieka lub jak kto woli zwolenników partyjnej prawdy historycznej, pokazując, iż początki konfliktu arabsko-izraelskiego w Palestynie prezentowane są w formie jednostronnej narracji, rażąco sprzecznej z dokumentami historycznymi.

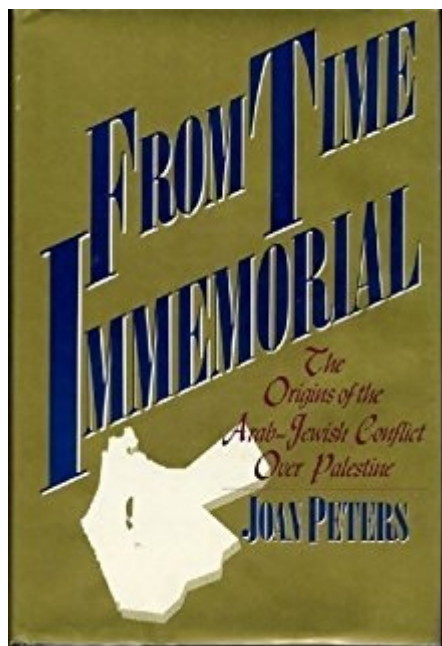
Nie po raz pierwszy droga do odkrycia, że rzeczywistość jest inna od powszechnie przyjętego obrazu, zaczynała się w okopach zaangażowanych bojowników o nagłośnienie fałszywej narracji. Joan Peters była znaną dziennikarką telewizyjną, uznawaną za tak poważny autorytet w sprawach Bliskiego Wschodu, że doradzała nawet administracji prezydenta Cartera. Pewnego dnia podpisała kontrakt na książkę o palestyńskich uchodźcach, wzięła dużą zaliczkę i rozpoczęła badania. Oczekiwania wydawcy były jednoznaczne; im głębiej Joan Peters wchodziła w źródła, tym bardziej jednoznaczne były jej wnioski, były one jednak całkowicie sprzeczne z jej wcześniejszymi poglądami i z oczekiwaniami wydawnictwa.

W efekcie Peters zwróciła zaliczkę i kontynuowała swoje badania. Po siedmiu latach drobiazgowych studiów archiwalnych opublikowała w 1984 roku książkę, której pełen tytuł brzmiał: *From Time Immemorial: The Origins of the Arab-Jewish Conflict Over Palestine* (Od niepamiętnych czasów: Początki arabsko-żydowskiego konfliktu o Palestynę).

Rok 1984 nie był tak ponury jak go sobie wyobrażał George Orwell w roku 1948, nosił jednak wiele znamion, które niektórym obserwatorom przypominały lekturę *Folwarku zwierzęcego*. Książka Joan Peters nie zmieniła biegu rzeki, ale należy dziś do kanonu lektur obowiązkowych dla tych, którzy szukają odpowiedzi na pytanie jak to było i dlaczego jest jak jest.

Rozpoczynając swoje badania Peters odkryła, że ONZ określiła dla Palestyńczyków warunki zaklasyfikowania do kategorii „uchodźca” tak, iż były one w zasadniczy sposób odmiennie od

kryteriów uznawania ludzi za uchodźców we wszystkich pozostałych kryzysach na świecie.



Joan Peters dotarła do licznych dowodów, iż wielu palestyńskich uchodźców to nie byli żadni mieszkańcy Palestyny „od niepamiętnych czasów”, a imigranci zarobkowi, którzy tylko przez krótki okres czasu znajdowali się na terenach, na których później powstał Izrael.

Jak pisze Nadav Shragai, od czasu opublikowania książki dziesiątki innych badaczy poszło tą samą drogą, w pełni potwierdzając jej wnioski. Ona jednak pierwsza wydobyła te dokumenty na światło dzienne.

Wychodząc z obozu lewicy i kwestionując jej sztandarową narrację Peters znalazła się oczywiście pod ostrzałem. Nie tylko zachodnia, ale również izraelska lewica trzęsła się z oburzenia, gorączkowo poszukując w jej książce rażących błędów, a przynajmniej „niedokładności”. Robert St. John, amerykański pisarz i dziennikarz, autor 23 książek, z których większość dotyczyła konfliktu na Bliskim Wschodzie skwitował te próby zdyskredytowania Joan Peters krótko: to jest książka „dla każdego, kto przedkłada fakty nad propagandę i logikę nad nielogiczność.”

Sam tytuł książki Joan Peters związany jest z tradycyjną definicją uchodźcy przyjętą przez ONZ, a która stwierdza, że uchodźcą jest człowiek zmuszony na skutek wojny, wrogich działań lub wygnania do opuszczenia miejsca, które było jego domem od niepamiętnych czasów.

ONZ zmieniła tę definicję na użytek Palestyńczyków (i tylko Palestyńczyków) uznając za uchodźcę każdego, kto przed rokiem 1948 mieszkał na terenach, na których utworzono państwo Izrael przez okres nie krótszy niż dwa lata.

Mark Twain po podróży do Palestyny opisywał wyludniony i wynędzniały region, zrujnowany przez rabunkową gospodarkę Osmanów. Joan Peters podzieliła obszar brytyjskiego Mandatu Palestyńskiego na trzy części - pierwszą, gdzie nie było żadnych żydowskich osadników (arabska populacja wzrosła na tych obszarach w latach 1893-1947 o 116 procent), drugą część, z nielicznymi i rozrzuconymi osadami żydowskimi, miała wzrost populacji arabskiej o 185 procent, w trzeciej - gdzie była najsilniejsza populacja żydowska, liczba mieszkańców arabskich wzrosła od 92 tysięcy w 1893 roku do 462 tysięcy w 1947 dając wzrost o ponad 400 procent.

Wniosek był oczywisty, Iwina część palestyńskich uchodźców z 1948 roku nie była mieszkańcami tych ziem z dziada pradziada, ale niedawnymi imigrantami zarobkowymi z sąsiednich krajów.

CYTAT

Autorka pracowała miesiącami w londyńskim Public Record Office, przekopując się przez sterty zakurzonych i przez nikogo nie badanych dokumentów. Przeglądała dokumenty syryjskie, egipskie i brytyjskie, odtajnione raporty urzędników Mandatu Brytyjskiego, pokazujące, że brytyjska administracja była w pełni świadoma rozmiarów nielegalnej arabskiej imigracji do Palestyny, była to polityka przemykania oczu na napływ ludności z Syrii, Libanu i Egiptu i bezkompromisowego zwalczania nielegalnej imigracji żydowskiej oraz ograniczania legalnej imigracji.

Joan Peters była zaangażowana w amerykańskim ruchu praw człowieka, poruszała ją trwająca dyskryminacja Afro-Amerykanów. Jak mówiła w wywiadzie udzielonym pod koniec życia, patrząc z odległości i przez pryzmat dominującej w mediach narracji, która w oparciu o mizerną wiedzę, doszukiwała się analogii między Izraelem, a rasizmem amerykańskiego Południa.

„Z czasem odkryłam jak bardzo to porównanie było śmieszne i nieprawdziwe. Jeśli były jakieś podobieństwa, to między czarnymi i Żydami Palestyny. To Żydzi byli mieszkańcami ziemi Izraela od niepamiętnych czasów...” – pisała.

We wstępie do wydanego w 1988 roku tłumaczenia jej książki na hebrajski napisała:

„Nie jestem związana z żadną partią. Moim celem było rzucenie światła na fakty i ich powiązania, które były przede mną ukryte i oddanie tej książki w ręce tych, którzy popełnili te same błędy, co ja”.



Jerozolima - pod Bramą Damasceńską (foto PJ)

Palestyńczycy próbujący przekonać świat, że Jezus był Palestyńczykiem, że oni sami pochodzą od Kananejczyków, że w Jerozolimie nie było żadnej żydowskiej świątyni, wydają się gonić w piętękę. Jakby jednak ich opowieści nie były śmieszne, znajdują miliony chętnych odbiorców i to nie tylko wśród aktywistów różnych ruchów w rodzaju „Kampanii Solidarności z Palestyną”, ale również wśród premierów i prezydentów i wyrefinowanych dyplomatów, stając się dominującą narracją w ONZ czy [na przykład w brytyjskiej Partii Pracy](#) oraz, oczywiście, wśród zwykłych odbiorców doniesień i opinii dominujących w mediach.

Sami Palestyńczycy (a raczej lwia większość Palestyńczyków) narrację o wygnaniu i okupacji uznają za świętą, a głosy, że oni sami mogli być ludnością napływową, uznają za bluźnierstwo. Nie zawsze, czasem mimowolnie przyznają, iż doskonale zdają sobie sprawę z tego, jak to wszystko wyglądało w rzeczywistości.

Pisząc o książce Joan Peters, Nadav Shragai przypomina m. in. wypowiedź ministra spraw wewnętrznych Hamasu, Fathi Hamada, który podczas walk z armią izraelską w marcu 2012 roku wzywał Egipt do udzielenia pomocy, mówiąc, że przecież połowa mieszkańców Gazy to Egipcjanie, a druga to Saudyjczycy. Poniżej zapis filmowy tej wypowiedzi z polskimi napisami: Podobnych wypowiedzi jest wiele. Być może jedną z najbardziej znamienitych była wypowiedź członka komitetu wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny Zahira Muhseina dla holenderskiej gazety „Trouw”:

„Palestyński naród nie istnieje. Stworzenie palestyńskiego państwa to tylko środek do kontynuowania naszej walki przeciw izraelskiemu państwu dla naszej arabskiej jedności. W rzeczywistości dziś nie ma różnicy między Jordańczykami, Palestyńczykami, Syryjczykami i Libańczykami. Tylko ze względów politycznych i taktycznych mówimy dziś o istnieniu palestyńskiego narodu, ponieważ arabski narodowy interes wymaga założenia, że istnieje jakiś szczególny „palestyński naród”, żeby go przeciwstawić syjonizmowi. Tak, istnienie jakiejś odrębnej palestyńskiej tożsamości jest tylko dla taktycznych względów. Jordania, która jest suwerennym państwem z określonymi granicami, nie może zgłaszać roszczeń do Hajfy i Jaffy, ale jako Palestyńczyk mogę niewątpliwie żądać Hajfy, Jaffy, Beer Szewy i Jerozolimy. Jednak w momencie, kiedy odzyskamy nasze prawa do całej Palestyny, nie będziemy czekać ani minuty ze zjednoczeniem Palestyny z Jordanią”. (Źródło: James Dorsey, „Wij zijn alleen Palestijn om politieke reden”, Trouw, 31 marca 1977 roku (www.wikiquote.org))

Od tej wypowiedzi minęło czterdzieści lat i dziś wielu ludzi autentycznie czuje się Palestyńczykami, być może odczuwając tę palestyńską tożsamość wręcz silniej niż swoją narodową tożsamość odczuwają na przykład Irakijczycy czy Syryjczycy, których związek z państwem narodowym okazał się znacznie słabszy niż związek z grupą wyznaniową i klanem.

Palestyńska tożsamość nie oznacza jednak zabiegów o prawa i dobrostan Palestyńczyków. Przez rządy arabskie Palestyńczycy traktowani są instrumentalnie, wyłącznie jako psy wojny z Izraelem. Elity palestyńskie, czy to w Autonomii Palestyńskiej, czy w Gazie nawet nie proszą o przyznanie Palestyńczykom obywatelstwa w krajach arabskich ani o danie im elementarnych praw ludzkich. Arabska pomoc dla Palestyńczyków w Autonomii i w Gazie nie jest skierowana na budowę demokratycznych instytucji, infrastruktury i gospodarki. Jest skierowana wyłącznie na wsparcie walki z Izraelem.

Zaledwie przed miesiącem, 7 lutego 2017 roku, były Minister Spraw zagranicznych Autonomii Palestyńskiej, a zarazem główny negocjator „rozmów pokojowych”, Nabil Shaath, powiedział w wywiadzie dla ON TV, (tu jest link do filmu: www.memri.convio.net) że w roku 2000 król Arabii Saudyjskiej (wówczas jeszcze następca tronu) dał Palestyńczykom pół miliarda dolarów i skłonił Ligę Arabską do dania dodatkowego pół miliarda dolarów na podtrzymanie Intifady.

Tego rodzaju pomoc na podtrzymanie „palestyńskiej tożsamości” płynie nie tylko z krajów arabskich. Jest to cel, na który nie szczędzi pieniędzy Iran i Turcja. Palestyńczycy są ofiarami polityki krajów arabskich, Iranu, Turcji i wszystkich świętych z papieżem i ONZ włącznie. Największą tragedią jest to, że kolejne pokolenia Palestyńczyków wychowywane są na morderców, że Palestyńczycy chcący pokoju są mordowani przez swoich i ignorowani przez Zachód, że uściski z „prezydentem” Abbasem i wiece sympatyków Hamasu nieustannie wzmacniają narrację od pierwszej chwili opartą na kłamstwie.

Czy jest szansa na zmianę paradygmatu podejścia do „sprawy palestyńskiej”? Dla tych, którzy nie chcą uczestniczyć w tej szaradzie, nie tylko książka Joan Peters jest warta przeczytania, być może warto również szukać tych Palestyńczyków, którzy naprawdę chcą pokoju i tych ludzi odczuwających sympatię dla tego nieszczęsnego narodu, którzy podobnie jak Joan Peters zadali sobie trud

sprawdzania faktów.

Wielka polityka toczy się nad naszymi głowami, od nas oczekuje się tylko uczestnictwa w kłamstwie, a tego możemy odmówić.

P.S. W styczniu i lutym 2017 przeprowadzono badania wśród arabskich mieszkańców Zachodniego Brzegu i Gazy, których m.in. pytano o poczucie tożsamości. Badania na losowej próbie 1199 osób przeprowadziła Jerusalem Media and Communication Center, (grupa palestyńskich badaczy i dziennikarzy działająca od 1988 roku).

Jak wynika z tych badań, 52,5 procent respondentów określało się jako przede wszystkim „Palestyńczycy”, 21,7, jako przede wszystkim „muzułmanie”, dla 8,2 najważniejsza była tożsamość arabska, a 4,5 procent było niezdecydowanych.

Te same badania pokazały również dużą nieufność tak wobec władz Autonomii Palestyńskiej, jak i Hamasu. Tego rodzaju badania nie upoważniają do daleko idących wniosków, tym niemniej są potwierdzeniem, iż po dziesięcioleciach istnienia „kwestii palestyńskiej” istnieje tożsamość palestyńska i można zasadnie mówić o rodzeniu się narodu palestyńskiego.

Publikacja za: www.listyznasze gosadu.pl